№ 58. Kraków 11. Marca — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Ceny:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 10 marca.

Poszukiwania na polu ludowych utopii, i próby w tym kierunku w ostatnich latach, któreśmy przeżyli odbyte, zwróciły, powiedzieć można całe masy umysłów w Europie ku amerykańskim Stanom-Zjednoczonym. Były one zresztą od czasów Lafayetta dla wielu ludzi powierzchownie rzeczy biorących, wzorem rządu demokratycznego *non plus ultra*. Naprożno wytrawniejsi pisarze wykazać się starali całą niepraktyczność w zastósowaniu organizmu téj świeżéj cywilizacyi do staréj i tradycyjnéj Europy, naprożno usiłowali dowodzić, że i tam ów duch wolności demokratycznéj, nie potrafił dotąd zwalczyć przeciwnych mu zwyczajów, gdy je na drodze przesądu lub materyalnego interesu napotykał, jakoto w kwestyi niewoli; naprożno ich zdrowe zdania popierały nieudane lub poronione próby, zawsze część opinii w Europie pozostała przy swojem, i rząd Stanów-Zjednoczonych za przykład jedyny do naśladowania uważała. Opinia ta w r. 1848 urosła w olbrzymie rozmiary: objawiała się w nieskończonych pochwałach. Dopomogły jéj mocno w odśpiewaniu tych hymnów na cześć Ameryki, głosy tych, których zatrwożył rozkład, jakim społeczeństwo europejskie w téj epoce zagrożonem się być wydawało. Rozkład ten, zapowiadający bliski starego świata upadek, oznajmiał im erę świetności nowego. Czytaliśmy wówczas obszerne znakomitych publicystów rozprawy, których konkluzya w tych wieszczych objętą była słowach: *l'Europe s'en va, l'Amérique grandit.* Europa upada — Ameryka się wznosi.

Owe próby i doświadczenia, owe pochwały, owe tylekroć powtórzone niejako uznanie zgrzybiałości i niemocy europejskiéj, a wyższości amerykańskiéj, nie mogły jak tylko znaleść echo i odbić się uczuciem dumy i zaufania w sile własnéj po drugiéj stronie Atlantyku. Nie dziwi nas też wcale ruch, o jakim ostrzega *Gazeta Augsburgska* w obszernym wstępnym artykule pod tytułem: *nowa amerykańska teorya interwencyi*, zamieszczonym w numerze z d. 2go bieżącego miesiąca. Symptomatami tego ruchu w opinii, a po części i w rządzie, była wyprawa Lopeza na Kubę, były zajścia dyplomatyczne z gabinetem wiedeńskim, znane czytelnikom z not w piśmie naszém podanych, jest wreszcie świeże nieporozumienie między p. Webster sekretarzem Stanów, a p. Hülsemann pełnomocnikiem austryjackim, w skutek którego ten ostatni opuścił Washington, jak o tém w swoim czasie donieśliśmy.

Gazeta Augsburgska w rzeczonym artykule, który dla zbytecznéj długości w treści, i to bardzo skróconéj podajemy, ruch ten charakteryzuje w ten sposób: Lud amerykański przekonany jest, że Stany Zjednoczone mają prawo i siły potemu, aby w politycznych stosunkach, nawet poza obrębem najbliższéj sfery, samodzielne zająć stanowisko, i zgodne z interesem własnym zasady prawa narodów dyktować, nie zaś znosić te, jakie w państwach europejskich przyjęto. Przekonanie to, jakkolwiek miłość własną europejską rażące, radzi *Gazeta* ostro wziąść pod uwagę. Jeżli bowiem dotąd Stany Zjednoczone w kwestyach prawa narodów, a mianowicie w stosunkach europejskich, zachowywały się biernie, pochodziło to ztąd, że do wystąpienia samodzielnego w Europie niemiały dostatecznéj siły, że długość i trudność żeglugi, była przeszkodą do powzięcia rychłych wiadomości i wywierania stósownego wpływu, że wreszcie polityka przez Washingtona polecona zasadzająca się na przyjmowaniu faktów dokonanych w stosunkach z zagranicznemi państwami, była dla wyłącznie handlem trudniącego się ludu, najkorzystniejszą. Położenie się zmieniło. Unia ma 25 milionów ludności, jest w posiadaniu prawie połowy świata, floty wojennéj, wielkich dochodów, nieograniczonego kredytu, jest mocarstwem pierwszego rzędu, i codzień rośnie wpotęgę. Para, koleje żelazne i telegrafy, przybliżyły ją do Europy, usunęły trudności wewnętrzne. Stany Zjedn. wstąpiły w kolej polityki zaborczéj z sąsiadami, i czują się na siłach w sprawach zagranicznych wziąść udział.

Zmiana ta jest tém ważniejsza, że Amerykanie do gwałtownych kroków łatwo pobudzić się dadzą z następujących powodów. Najprzód chełpliwość ludu tego, któréj źródło w braku wykształcenia, ciągłém powodzeniu i systematycznem pochlebstwie od obcych. Mają przekonanie, że są pierwszym świata narodem, a europejczykowie podłemi niewolnikami. To przekonanie, z grubą niewiadomością naszego położenia i interesów połączone, przejdzie w stósunki polityczne, a przerachowanie się w własnych siłach daleko ich doprowadzi. Daléj obyczaje grubijańskie i brak uczucia słuszności, których dowodzą nieograniczoném ubieganiem się za zyskiem, niesumienności w wyborze środków, śmiałością i pochopnością w osiąganiu celu, zgoła owa *bystrość*, jaką we wszystkich swych postępowaniach politycznych okazali, skoro się raz na nie odważyli, są to przymioty niedające wiele rękojmi w politycznych stosunkach. Po trzecie, przykłady gwałtownego postępowania. Dały je Stany Zjedn. w tylu okolicznościach, prawu narodów przeciwnych, w Texas, w Mexyku, nareszcie w Kubie. W końcu, zapominać zwłaszcza nie trzeba, że charakteru narodu od ducha rządu odróżniać niemożna. Rząd Stanów jest przedewszystkiém i jedynie ludowym, którym opinia publiczna kieruje. Kierunek ten, dobry do dobrego, zły do złego prowadzi. Ludzie stanu wychodzą z wyborów ludowych, są wyrazem a nie postępem ducha. Uległość większości, jest tam artykułem wiary. Na opór przeciw sądowi lub przesądowi, byle powszechnemu, rachować niemożna. Wola prezydenta, lub większość na kongresie, nie wielką ma praktyczną ważność. Wkrótce ustąpić musi życzeniom ludu. Ludzie stanu, są niewolnikami opinii większości.

Po téj charakterystyce przechodzi artykuł do faktu, który jest jawny, jak wszystko co się polityki w Stanach-Zjednoczonych tyczy. Usiłowano, a podróże Koszutha nie pomału się do tego przyczyniły, mowami, meetyngami, dozwolonemi i niedozwolonemi środkami, wpajać w masy przekonanie, że Stany-Zjednoczone uprawnione są i obowiązane, wszędzie, a zatem i w Europie wszelkie rewolucyjne zaburzenia uznawać i popierać, skoro te tylko żywioły organizmu państwa w sobie noszą, a sprzeciwiać się udzielaniu pomocy przez sąsiednie państwa zagrożonemu rządowi. Hasłem téj zasady przewrotnéj i niebezpiecznéj jest okrzyk „Interwencya w sprawie nieinterwencyi (*intervention for non-intervention*)." Wprawdzie odgadnąć nie można, jak dalece okrzyk ten *ostatecznie* rozgłos znajdzie. Grozi on jednak bezpośredniem niebezpieczeństwem z przyczyny bliskich wyborów na prezydenta. Stoją mu na zawadzie interesa południowych krajów, kwestya niewolnicza, a po części i handel, ale to wszystko nie równoważy opinii, któréj każdy hołdować musi, jeżeli swéj ambicyi chce dogodzić. Ludzie jak Webster ustąpili, aby ich Cass lub Douglas nie prześcignęli w popularności. Agitatorowie pracują bezprzestannie, propaganda pracuje nad korporacyami, aby je do przedłożenia kongresowi petycyi w tym względzie namówić. Wszyscy zaszli już prawie za daleko, aby im duma cofnąć się dozwoliła. Bóg jeden wie jakie skutki ruch ten mieć będzie.

Co pewna, to że następnością wmieszania się Ameryki w stosunki europejskie byłoby wywrócenie głównych zasad prawa narodów, które są przyjęte, i zastąpienie ich przeciwnemi, obalającemi całkiem istniejący porządek rzeczy i wszelkie podstawy internacyonalne, a nawet społeczne. Wypada zatem, aby grożącemu niebezpieczeństwu mocarstwa europejskie solidarny i energiczny stawiły opór. Bo przecież nie zawiele jest żądać, aby Europa nie wpadła w chaos. Państwa używające konstytucyi pochopniejsze jeszcze być winny do wystąpienia przeciw tym burzliwym

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA ARTYSTYCZNA Z PARYŻA.

4go marca 1852 r.

(Dokończenie.)

Jeszcze o kilku polskich artystach. P. Rodakowski ze Lwowa przybyły do Paryża za drugim zawodem w marcu r. z., między wielą innych prac wykończył wielki obraz olejny historyczny przedstawiający J. H. Dembińskiego. Przyznać trzeba, że pod względem artystycznym, malarz niemógł znaleść dogodniejszéj fizyonomii. Postawa jenerała poważna, twarz upiękniona siwą brodą, ma wszystkie cechy staropolskiéj fizyonomii. Nos orli, rysy mocne, na których odbija się dzielność charakteru, oko silne, brwi duże zawisłe, czoło wysokie poorane — wszystko to przywodzi na pamięć portrety owych ludzi, których niestety już tylko po ścianach walących się zamków widzimy. P. Rodakowski zrozumiał, że mając przed sobą przedmiot tak kompletny, niepotrzebuje uzupełniać go otoczeniem ani rozprowadzać myśli po szczegółach. Owszem wszystkie szczegóły poświęcił dla głównéj myśli, a nią była figura jenerała, jego odwaga i silna wola. Dembiński siedzi pod namiotem rozpostartym na lancach, szeroko prawą nogą oparty na pniu, lewa wyciągnięta, ale przykryta cieniem. Prawą rękę zacisnął w pięść i nią podparł brodę, która uginając się, dozwala widzieć siłę muszkułów w zagięciu palców. Lewą rękę oparł na pałaszu. Na beczce leży mapa. Dembiński dopiero co od niéj oczy odwrócił i waży w myśli, plany. Po za namiotem szykują się w oddali wojska. Ubiór jenerała, lisiurka odpięta. — Obraz ten jest niezmiernie uderzającym tak oryginalnością pozy, jak bogactwem tonów i kolorytu, a nadewszystko rzutem światła. Tylko twarz, prawa ręka, piersi i kolano są oświecone — reszta powleczona półcieniem i cieniem, cały więc efekt skoncentrowany do figury. Twarz też i figura nieporównanie oddane; już niemówię pod względem podobieństwa, bo kto tak pojął charakter, ten niemógł zrobić obrazu niepodobnego, ale pod względem potęgi myśli, która w tém dziele sztuki ma być wybitną. Wszakże pisząc o tym obrazie, żałuję, iż tak mało mam nań miejsca, a bardziéj jeszcze, że piszę ja a nie kto inny lepiéj na rzeczy znający się, chociaż jestem pewny że skoro wystawa, na którą ten obraz przeznaczono, otwartą zostanie, znawcy francuzcy i polscy będą umieli godniéj odemnie oddać sprawiedliwość artyście tak nieposlednich zdolności. P. Rodakowski zabiera się obecnie do obrazu: Wyprawa chocimska Jana III.

P. Fajans Warszawianin przebywa tu już od roku, poświęcając się wyłącznie litografii. Młody ten artysta ma wielką wprawę, łatwość nie do uwierzenia i zdolność w trafném pochwytywaniu rysów. Używany bardzo często przez Francuzów, pracuje z chlubą dla siebie przy publikacyi *Artistes contemporains* i zabiera się do zamierzonego przez p. Przezdzieckiego dzieła: *Zbioru starożytności polskich*, które jeszcze w tym roku ma zacząć wychodzić. O ile mu starczy czasu od tych robót i od portretów osób prywatnych, które z niezwykłą trafnością robi odrazu na kamieniu, czy w ciągu dnia w ukradzionych niejako godzinach, czy też w nocy pracuje nad rozpoczętém przez siebie dziełem: *Wizerunków polskich*. Własnym kosztem jeździł on, jak to już czytelnikom *Czasu* wiadomo z Warszawy do Krakowa i Poznania i rysował portrety osób znanych w literaturze lub sztuce. Zebrał on kilkadziesiąt współczesnych portretów, na teraz zamierza wydać poszytów piętnaście czyli 45 portretów. Widziałem już pięć poszytów skończonych. Na czele każdego poszytu jest ozdobna karta tytułowa przedstawiająca symbolicznie osoby zamieszczone w poszycie. Tak np. w poszycie 3cim, gdzie są portrety A. Grabowskiego, J. S. Bandtkie i Józefa Kremera, Krakus unoszący się nad Wawelem, dwaj uczeni obok szafy z książkami i geniusz wpatrujący się w popiersie rzeźbowe, stanowią naczelną okładkę, ściągając się do tych trzech uczonych mężów. — Wszystkie portrety o ile dotąd widziałem odznaczają się życiem i prawdą, a wielki postęp w pracach

zamiarom, albowiem zasada amerykańska jest mieczem obosiecznym, który łatwiéj je jeszcze dosięgnąć może, ile że do zastósowania téj teoryi więcéj nastręczają od innych sposobności.

Podaliśmy główne myśli artykułu. Konkluzye za nadto są widoczne, aby je rozbierać potrzeba było. Powiemy z *Augsburgską Gaz:* „Wprawdzie odgadnąć nie można jak dalece okrzyk ten *ostatecznie* rozgłos znajdzie“ — „Bóg *jeden* wie jakie skutki ruch ten mieć będzie“ albowiem to co przepowiednia *Gazety* w ruchu tym upatruje, nie jest niczem, inném jak wojną starego świata z nowym. Właśnie dla tego, że się na to z *Gazetą* zgadzamy, główną artykułu upatrujemy wadę w tém, iż zdaje nam się nadto wielką do owych przewidzeń przykładać wagę.

Kwestye tak ogromne przyszłości, leżą wyznajemy po za obrębem zwykłéj naszéj polityczněj sfery. Schodząc zatém na mniéj obce uwagom naszym pole, znajdujemy wielką trudność w pogodzeniu walki wydanéj dla zasad przez Stany-Zjednoczone całéj Europie z materyalnym interesem tych pierwszych. Charakter narodowy Amerykanów, który *bystrością* cechuje *Gazeta*, czego nie przeczymy, wiemy także, iż *bystro* w jądro spraw zagląda. Ludność nie wydaje nam się równie wojnie *odpornéj* odpowiednią. Odległość za daleką pomimo pary, aby ją skutecznie Stany *zaczepną* prowadzić mogły. Duch rewolucyjny w Europie za nadto pognębiony, aby przezorność amerykańska nań rachowała. Rozum polityczny za nadto drogo doświadczeniami okupiony, aby na szali u ludzi tak doskonale na towarze się znających, niedokładnie był oceniony. Zysk wreszcie nie dość jasny, aby tak wielka stawka na jednę rzuconą była kartę. Szansa wygranéj nie pewna — a przy przegranéj odwet niezawodny. Pytamy!!.. o cóż więcéj chodzi Ameryce, czy o prawo interwencyi czy o niewolników?

Lecz porzućmy te wątpliwości, które niczego nie dowodzą, prócz krótkiego widzenia rzeczy albo niedowiarstwa. Zejdźmy niżéj. Wada artykułu się w oczach naszych nie zmniejsza. Przypuśćmy, że Stany-Zjednoczone rachują na sprzymierzeńca w owéj z Europą zasadowéj wojnie. Sprzymierzeńcem tym, polityka lorda Palmerstona wskazała niejako Anglią. Położenie jéj dzisiejsze w obec mocarstw kontynentalnych, odosobnienie w jakim się znajduje, czyniż przypuszczenie przymierza z Ameryką podobnem? Zdaniem naszem nie nadaje ono wiele więcéj wagi niebezpieczeństwu grożącemu według *Gazety Augsburgskiéj*. Mylimy się może, ale zrzeczenie się przez Anglią rywalizacyi z Ameryką na rzecz prawa interwencyi, i to w obec Irlandyi, uważamy być rzeczą trudną do uwierzenia. Na widok wstrząśnień, a nawet katastrof przez jakie Europa pierwéj przejśćby musiała za nim Anglia stanowisko swoje do tego zmieniłaby stopnia, aby interesa jej z przymierzem amerykańskiém się zgodziły, i w wojnie o zasady z nią razem prowadzonéj, zaspokojenie i dalszą pomyślność upatrzyły, na widok ten nadzwyczajnych zmian poprzednich, traci w widzeniu naszém mimowolnie wagę artykuł *Gazety Augsburgskiéj*, jako do oddalonéj a ciemnéj bardzo odnoszący się przyszłości.

Nareszcie wada ta przebija się także, jeżeli weźmiemy na uwagę to, co trafnie artykuł przypomina, iż „rząd amerykański jest przedewszystkiém ludowym, i że nim despotycznie opinia kieruje“. Właśnie dla tego, że opinia jest bodźcem tego ruchu, niejest on tak groźnym. Odgadnąć niemożna, mówi sama *Gazeta*, jak dalece będzie ogólną. Stronnictwa nie są jeszcze opinią, chociaż chwilowo panować mogą. Namiętności, ów żywioł stronnictw, nie są jeszcze systematem. Zmienności stronnictw dowodzić niebędziemy. Na tém polu różne zapewne zajść mogą między Stanami Zjednoczonemi a mocarstwy europejskiemi kollizye. Ale decyzya kongresu, zerwane stósunki dyplomatyczne, a nawet w części handlowe (chociaż to już trudniéj), wreszcie nawet częściowa wojna — dalekiemi są jeszcze wypadkami od przewidzeń *Gazety Augsburgskiéj*.

Przewidzenia polityczne, wyznajemy, mało mają dla nas smaku, ale ich zaprzeczać nie mamy prawa. Jedno bowiem czynimy zawsze, które wszakże niejest niém dla nas. Może być utopią dla innych. Dla nas jest ono więcéj niż zasadą — jest wiarą. Kwestye prawa narodów, a zatém i interwencyi lub nieinterwencyi, w ostatecznéj instancyi rozstrzyga wojna, a zatém siła fizyczna — usprawiedliwia wypadek czyli fakt. Ale przyczyna téj ludzkości nieprzynoszącéj zaszczytu, ale nieodbitéj prawdy, nie leży w polityce. Znajduje się ona w ludzkości saméj — w jej naturze. Zmienić tèj natury zupełnie niemożna, ale tak, jak pojedyńczego człowieka udoskonalić. Tego jednak niedokaże ruch w Stanach Zjednoczonych, ani nawet wojna przez świat Kolumba staremu wydana. Na to potrzeba, aby narody postępowały w prawdziwéj cywilizacyi, tojest w moralném ukształceniu, powiemy więcéj, w religijnym kierunku. Takim duchem przeniknione społeczeństwo, mogłoby żądać, aby prawo zastąpiło w wyrokach siłę fizyczną. Wowczas rządy na istotnéj zasadzie narodów oparte, na powadze zwierzchności, zmienić będą mogły politykę. Kwestye wojny staną się coraz rzadsze, kwestye interwencyi albo upadną zupełnie, albo je sprawiedliwość rozstrzygnie. Takie jest jedyne nasze przewidzenie, tego się z wiarą od przyszłości spodziewamy. Tego sobie życzyliśmy od początku naszego istnienia. Przypominamy wyrazy w pierwszym tegorocznym numerze pisma naszego zapisane: „Rok temu, mówiliśmy, że polityczne rozdarcie ludzkości, przyjdzie do zgody jedynie na polu religijném“. Na tém polu Ameryka starszéj siostrze rękę podać może, a chwila zdaje się nam niedaleką, gdzie to skutecznie uczyni. Świadczy o tém ruch wielostronny religijny, który się w jej łonie objawia.

Ale powtarzamy dzisiaj, na ziszczenie naszych nadziei i gorących życzeń, wzywamy nie wojny światowéj, ale przedewszystkiém religijnego i moralnego wpływu. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby *Gazeta Augsburgska* dzieliła z nami przekonanie, że takie a nie inne powinno być i będzie ostateczne rozwiązanie okrzyku: *intervention for non-intervention!*

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 8 marca.

ω̃ N. Pan wraca dziś wieczorem. WW. KK. Mikołaj i Michał, którzy zboczyli do Drezna, spodziewani tu są jutro.

W kwestyi tyczącéj się oficerów polskich będących w służbie belgijskiéj, dwie sprzeczne z sobą krążą dotąd pogłoski. Podaliście jedne i drugie. Winienem w interesie prawdy i współuczucia dla losu rodaków oświadczyć, iż w sferach bliskie stusunki mających z gabinetem petersburgskim „nie tylko nikt nic o mniemaném domaganiu się wydalenia tych oficerów ze służby nie wie, ale że takowe powszechnie za bajkę wymyśloną dla ubliżenia wspaniałomyślnym i coraz dla Polaków przystępniejszym uczuciom Cesarza Mikołaja“ jest uważaném. Również śmieszną i złośliwą jest bajka o projektach podboju Belgii przez Francyą, lub o wojnie całéj Europy przeciw téj ostatniéj.

Artyści opery włoskiéj już się zaczynają zjeżdżać. Wczoraj przybyły z Petersburga panie du Meric et de Marrai. Dziś przybędzie z Neapolu p. Ferraris pierwsza baletniczka. Jutro oczekiwani są de Bassini i Fraschini. Wszystkie loże pomimo wysokiéj ceny, już oddawna rozkupione.

Wiedeń 9 marca.

ω̃ Dzienniki zagraniczne przyno zą w kwestyi szwajcarskiéj dwa akta, które na pilną zasługują uwagę. Pierwszym jest nota posła francuskiego pana de Salignac do Vorortu; drugim artykuł wyraźnie urzędowy ogłoszony w *Débats* z 6go t. m. Artykuł ten oświadcza, jakem to już wam oddawna pisał, że w kwestyi szwajcarskiéj dwa są na stole punkta: wychodźcy polityczni i reforma teraźniejszéj konstytucyi. Pierwszy z tych punktów uważać można za załatwiony. Austrya i Francya domagały się zgodnie rzeczy słusznéj, i rząd szwajcarski domaganiom się tym zadość uczynić przyrzekł. Część wychodźców włoskich i francuskich zostanie wydaloną. Inni pójdą pod ścisły nadzór policyi. Co do zmian w konstytucyi, rzecz jak się zdaje zawikłańsza i trudniejsza. Wiem z pewnością, że pierwsze w téj mierze noty Austryi i Francyi były zupełnie z sobą zgodne. Niekładły one żadnych warunków, i niezamykały żadnych próśb, ale wskazywały jasno i otwarcie niebezpieczeństwo, jakie dla Europy i dla Szwajcaryi z teraźniejszéj konstytucyi tego kraju wyniknąć może. Wspomniony artykuł w *Débats* daje do zrozumienia, że Austrya gotowa jest iść daléj, lecz, że Francya w takim razie od niejby się oddzieliła. Przyczyny podane w tym artykule nie są te, któreby gabinet elizejski do tego kroku istotnie spowodowały. Konstytucya teraźniejsza szwajcarska jest w części wskrzeszeniem aktu medyacyi z 1803 r. Z resztą bardzo być może, że Napoleon boi się, żeby go tak nieopuszczono, jak opuszczono w 1847 r. Ludwika Filipa przemawiającego za *Sonderbundem*. Bądź co bądź, układy nad tym punktem idą daléj.

N. Pan jeszcze niewrócił i niewróci, jak powiadają, aż 11go t. m. Na 13ty zapowiedziany jest w salonach Arcyksiężny Zofii wieczór teatralny.

Przegląd Polityczny.

Rewizya konstytucyi pruskiéj nie skończy się na orga-

---

p. Fajansa widoczny, dozwala się spodziewać prac coraz to lepszych, doskonalszych. P. Fajans chce pozostać w Paryżu, póki nieodgadnie wszystkich tajemnic sztuki litograficznéj francuskiéj; nią zbogacony, zamierza wrócić do kraju i w Warszawie otworzyć zakład i szkołę litografów. Szczęść Boże jego zamiarom, niwa, do któréj ostrzy sierp, bogata jest a prawie nietknięta. Pracowitość jego i zdolność jest nam na przyszłość rękojmią.

Lecz i artysta potrzebuje nawzajem rękojmi od publiczności, że jego talent i starania ocenić będzie umiała. Trudno zapewne o przedmiot popularniejszy jak 45 ludzi żyjących i krajowi zasłużonych. Każden z nas miał z wieloma z tych ludzi do czynienia, każden zapewne chciałby mieć po nich w portrecie pamiątkę. Mimo tę popularność, mimo zalety artystyczne robót p. Fajansa, *Wizerunki polskie* wcale nieodchodzą. Taką to artystom polskim daje zachętę nasza publiczność.

Ogłosiliście niedawno dwa wyborne artykuły o towarzystwie sztuk pięknych i pozwólcie abym dołożył najszczersze moje życzenia iżby projekt się udał, który tu między naszemi artystami bardzo dobre zrobił wrażenie.

M.

Wiadomości naukowe.

W tych dniach opuścił drukarnię: *Rocznik Towarzyst. naukowego z Uniwersytetem Jagiell. złączonego, oddziału nauk moralnych.* Zeszyt pierwszy. Zawiera on następujące rozprawy: J. Majera: Zdanie sprawy z czynności Tow. Nauk. z Uniw. Jagiell. złączonego, dokonanych w r. $18^{50}/_{51}$. — W. Pola: Zasługi Długosza pod względem jeografii. — J. Zielonackiego: Dwa szczegóły w przedmiocie nauki o posiadaniu. — F. K. Skobla: Wiadomość o życiu Fr. Hechla prof. w Uniw. Jagiell.

— Wiadomo jest iż oddział archeologiczny Tow. naukowego ciągle zajmował się staraniami około naprawy i ocalenia pomników uszkodzonych przez pożar. W liczbie tych, uwagę Tow. zajął teraz jeden z najwspanialszych monumentów XVI. wieku, grobowiec Prowany w kościele XX. Dominikanów. Aczkolwiek nazwisko Prowany, Żupnika wielickiego, i ile wnosić z nazwiska, Włocha, nie gra głośnéj roli w dziejach narodu, z tem wszystkiem monument ten, jako dzieło najwyborniejszego smaku z czasów odrodzenia, zalecające się ogromem i dziwną harmonią, zasługuje pomimo znacznych kosztów restauracyi, na zachowanie już ku ozdobie świątyni, już jako zabytek świadczący o stanie sztuki kwitnącéj u nas podówczas.

Uczony professor i badacz narzeczy słowiańskich Andrzéj Kucharsky, (tak sam się pisze) przygotowuje nader szacowne dzieło. Ma to być słownik jeograficzny słowiański-niemiecko-polski. Za ukazaniem się téj pracy na widok publiczny, powinnyby ustać spory o nazwy pewnych miejscowości, leżących na całéj przestrzeni ziem słowiańskich. Zamiast tracić czas na niepotrzebne szermowanie, przyczém strony przeciwne obok głównie zajmującego ich sporu, zwykle z całym zapasem postronnéj erudycyi swojéj popisywać się zwykły, przez co polemika bynajmniéj nic nie zyskuje, przy każdéj nastręczającéj się wątpliwości, śmiało udamy się do książki szanownego sławianofila, i z podanych przez niego faktów, czerpać będziem światło. Cześć mężom, którzy się tak pożytecznie dziedzinie nauk krajowych zasługują! (D. W.)

Reklamacya.

W Nrze 45 Czasu, z największém zadziwieniem wyczytałem „Wyjątki z listu Augusta Mosbacha do autora historyi prawodawstw słowiańskich.“

Nie pojmuję, jak list prywatny może być podany do wiadomości publicznéj.

Wrocław 27 lutego 1852 r. *A. Mosbach.*

Odpowiedź.

Pan Mosbach w reklamacyach zechce być uważnym, iż List ów umieszczony w *Czasie*, był przedrukiem z Dziennika Warszawskiego, jak to mógł widzieć po przytoczonych zgłoskach (Dz. W.)

nizacyi Izby wyższéj. Oddawna już liczne jak donosiliśmy nadsyłano petycye o zmiany szczegółowe i ogólne a nawet o zniesienie zupełne ustawy. Na Pomorzu formalna konspiracya prowadzona jest w tym celu. Teraz przy każdéj kwestyi nastręcza się zaraz w Izbach pytanie czyliby ten lub ów paragraf nie wymagał poprawki, a ztąd wyradza się ciągła wątpliwość o prawie pisaném. Przy obradach o sądach w Izbie niższéj, przedstawiono znów żądania zmian przy sądach przysięgłych. Od kilku dni krążą wieści o upadku gabinetu Manteuffla, to znów o wystąpieniu ministra sprawiedliwości. Stronnictwo Bethmanna Holwega pnie się do władzy.

Sprawa floty niemieckiéj przychodzi do tego punktu, że znów przemilczeć o niéj nie możemy. Dwa okręta zastawiono w Prusiech pod przepadkiem niewykupienia w terminie.

— Półurzędowe dzienniki francuzkie zaprzeczają pogłoskom o zmianach w gabinecie, a w szczególności o zapowiadaném zwinięciu ministerstwa oświecenia. Wszakże wieści te niebyły zupełnie bezzasadne, gdyż zmiany o których mowa, długo dyskutowane w Elizeum, były już bliskie wykonania.

Z szczegółowych sprawozdań wyborczych okazuje się, że podobnie jak w 4tym okręgu paryzkim, tak i w Lyonie, Arras, Lille, Nantes, Brest, Dijon, Rennes i kilku jeszcze miastach wybory z powodu rozstrzelenia się głosów nieprzyszły do skutku, zaczém powtórne nastąpić musi ballotowanie. Że w Paryżu niewielką przywiązywano do tych wyborów wagę, dowodzi tego obojętność z jaką przyjęto ogłoszenie ich rezultatu, który przewyższył najśmielsze nawet oczekiwania rządu.

Patrie zapowiada półurzędownie zwołanie Ciała Prawodawczego i otwarcie senatu na dzień 29 marca, tudzież bliskie wydanie dekretu o publiczném wychowaniu.

— *Depesza telegr.* z Londynu 8 marca donosi, że nagły wyjazd posła francuzkiego hr. Walewskiego z żoną do Paryża, daje powód do rozlicznych tamże pogłosek i przypuszczeń.

— Takaż depesza z Turynu 6 b. m. donosi, że Izba deputowanych wybrała p. Pinelli swoim prezesem, a p. Ratazzi wiceprezesem. Wyszedł tamże dekret królewski wprowadzający w wykonanie zawarty z Austryą traktat handlowy. Minister skarbu przedstawił Izbie 8 projektów do prawa z których najważniejsze są: projekt traktatu handlowego z Szwecyą i traktat dodatkowy z Francyą.

Gaz powszechna (augsburgska) donosi z Galicyi w końcu lutego: Wykazy statystyki kryminalnéj naszego kraju, przynoszą niepocieszające rezultaty w ostatnich miesiącach. Tak liczba zbrodni jako i karygodność ich znacznie się powiększyła, tak, że władze sądowe w niektórych okolicach musiały się nadzwyczajnych kroków chwytać przy niektórych przestępstwach. Mianowicie tyczy to podpaleń po dworach szlacheckich zachodniéj Galicyi. Również niepokojącemi są rozboje pojawiające się w obwodzie Przemyślskim. Samobójstwa nie należą także do rzadkich wypadków. Z tych sądowych dowodów, można śmiało przypuszczać, iż demoralizacya niższych klas ludu bierze górę. Dążenie rządu do powiększenia liczby i ulepszenia stanu galicyjskich szkółek dla ludu, natrafiło na opór osobliwie w zachodniej Galicyi; gdyż dotąd na Podolu tylko Galicyjskiém, szkoły ludowe rzeczywiście się podniosły. Nie wątpimy przecież, iż zdrowy rozum chłopów naszych nie będzie z czasem odpychał od siebie dobrodziejstwa oświaty. Póki to nie nastąpi, obowiązkiem jest duchowieństwa po wsiach budzić i pielęgnować moralny duch ludu. Przed kilką dniami zamknięto kilka pras hebrajskich we Lwowie i Czerniowcach, które właśnie zajmowały się drukiem dzieł kabbalistycznych dawniej w Austryi zakazanych. Między innemi znajduje się tam również „Sohar,“ którego wydawanie i sprzedaż nie może być dozwoloną ze względów politycznych i socyalnych. Wydawca jego skazany został na 14-dniowy areszt.

Wiedeń 8 marca. Z Tryestu donoszą, iż NPan w d. 6 b. m. pracował w swoim gabinecie a potem około 4éj dawał posłuchania. Wieczorem znajdował się Cesarz w teatrze.

— *Gaz Gradecka* zaprzecza wieściom o ciężkiéj chorobie arcy-ks. Jana. Wyzdrowiał on zupełnie, tylko dla ostrożności nie wychodzi jeszcze z pokoju.

— *Gaz. Preszburgska* otrzymała ostrzeżenie za rozsiewanie fałszywych wieści, jakoby zboże przeznaczone do rozdania między ubogich mieszkańców podgórza Karpackiego, rozdawane było również zamożnym obywatelom.

— Za powrotem Cesarza spodziewają się przybycia książąt rosyjskich Michała i Mikołaja z zaprosinami na uroczystość 1000-letniego bytu politycznego Rusi. Książęta bawią obecnie w Dreznie.

— W Baranii pod niewielką wsią Komlą o 3 godzin drogi na północ Fünfkirchen odkryto bogate kopalnie węgla, w dwóch łomach. Komló leży o 2½ godzin drogi od kanału Dombowarskiego, który się łączy z Dunajem.

— *Gaz. Tryestska* wystawia w czarnych kolorach przyszłość tego miasta, nie wspomina dotąd jednak o zamiarze rządu włączenia jego do systemu celnego austryackiego. Główne żale rozwodzi ten dziennik nad podwyższeniem opłat przewozowych na kolei południowéj właśnie w chwili zniżenia takowych na kolei północnéj a tym sposobem niebezpieczny współzawodnik Hamburg o 28 kr. na centnarze taniéj może przesyłać do Wiednia towary, aniżeli Tryest. Nadto kolej żelazna do Lublany idzie bardzo powoli, a niepewny stan waluty, niekorzystnie wpływa na interesa handlowe targu Tryestskiego.

Wiedeń 9 marca. *Gaz. Wiedeńska* podaje depesze tyczące się pobytu N. Pana w Tryeście, a które dochodzą do d. 7 b. m. godziny 10 wieczór. Z rana Cesarz w towarzystwie jen. adj. feldm. hr. Grünne i feldm. Wimpffen zwiedził akademię morską, arsenał i koszary, poczém wraz z księciem Parmy udał się Cesarz na statek parowy Wulkan do flotylli stojącéj w zatoce Muggia złożonéj z 15 statków, a ta w zatoce Tryestskiéj odbyła ruchy wojenne trwające do wieczora. Na obiedzie na którym znajdowali się arcyksiążęta Max i Karol Ferdynand, książę Parmy, namiestnik, arcybiskup Gorycyi, i wyżsi oficerowie, udał się N. Pan do teatru, gdzie przyjęty był z okrzykami. W. ks. Konstanty jak donosi inna depesza, przybył tegoż dnia do Tryestu. Cesarz spodziewany jutro w stolicy.

Wczoraj przyjechał do Wiednia nowy Władyka Czernogórski w towarzystwie wojewody Wukowicza i sekretarza Miłahowicza. Baron Meyendorff poseł rossyjski powrócił również z krótkiéj swojéj do Włoch wycieczki.

— Sąd wojenny wiedeński skazał między wieloma innemi na drobne kary aresztu i chłosty skazanemi osobami, b. ucznia techniki Wyspiańskiego na trzy lata roboty przy szańcach w lekkich kajdanach, za namawianie żołnierzy do złamania przysięgi.

— Ministeryum spraw wewn. w porozumieniu się z ministerstwami sprawiedliwości i rolnictwa, zawiadomiło komissyę uwolnienia gruntowego, iż prawa o uwolnieniu gruntowém nie znoszą prawa rybołowstwa i takowe winno pozostać *in statu quo* r. 1847, a zatém praw tych znieść nie można. Gdzie wreszcie zachodzą między dotychczasowemi właścicielami i użytkującymi stósunki podciągające się pod prawo z d. 7go września 1848 r., organa uwolnienia gruntowego winny działać wedle istniejących przepisów z zastrzeżeniem zajść mogącéj regulacyi prawa połowu. W skutku tego rozporządzenia, podciągnięte być mają pod postępowanie urzędowe wszystkie ciężary odnoszące się do rybołostwa, a które wedle przepisów najw. patentu z d. 4 marca 1849 należą do powinności mogących się wynagrodzić lub też znieść, albo polegają na umowie emfiteutycznéj lub innéj jakiéj tyczącéj się podziału własności, lub też wreszcie na nadaniu duchowném.

— W Goito rozstrzelano 6 indywiduów przekonanych o rabunek zbrojną ręką. Z dwóch indywiduów przekonanych w Brescii, o posiadanie broni i rozbój, jeden który nadto gwałtowny stawiał opór władzom został stracony, drugi z powodu okoliczności zwalniających, ułaskawiony do 4 lat pracy przymusowéj. W Cremonie skazany został na 10 lat do robót jeden człowiek, który nietylko że sam znaczną ilość broni i amunicyi przechowywał, ale nadto trzymał ją w domu nieposzlakowanego obywatela, i tego zdał bezimienném pismem do którego własnego użył syna.

— Wszystkie dzienniki wiedeńskie donoszą często o nowych wypadkach pomieszania zmysłów, jakiem podpadają w Wiedniu osoby różnego stanu, płci i wieku. W tych dniach *Korespondent Salzburgski* i *Gazeta Tryestska* donosiły z Wiednia, iż nowy i obszerniejszy szpital obłąkanych już przepełniony. *Pressa* zaprzecza temu „opierając się na urzędowych dowodach“ i mówi, iż mała liczba chorych znajduje się w nowym szpitalu i to w budynkach pobocznych. Tymczasem znów pisze *Coresp. Blatt aus Böhmen* z Wiednia, rząd domaga się od gminy ustąpienia domu roboczego w pobliżu nowego domu obłąkanych, bo ten niewystarcza na pomieszczenie wszystkich chorych.

Królestwo Polskie.

Warszawa. Na ostatniem posiedzeniu publiczném Tow. kredytowego ziemskiego, Dyrekcya główna towarzystwa zdała sprawę z czynności ubiegłego 2go półrocza 1851 r. a 51 od zawiązania się towarzystwa kredytowego. — Po zagajeniu posiedzenia przez JW. Dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj przychodów i skarbu, odczytane zostało sprawozdanie, z którego czerpiemy wiadomości: że wierzytelność towarzystwa dawnego okresu, kończącego się z roku 1854 wynosi złp. 29,065,900. Wierzytelność nowego okresu do r. 1866 trwać mającego złp. 310,489,300. Ogólna przeto suma pożyczek towarzystwa kredytowego ziemskiego obecnie dobra ciążąca, z obu okresów wynosi 339,555,200 złp. i takowa zahipotekowana jest na 5855 dobrach. Listów zastawnych dawnego okresu znajduje się jeszcze nieumorzonych na złp. 5,776,900. Nowego zaś okresu listów zastawnych w obiegu na 194,939,100.

Należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu raty półroczněj grudniowéj 1851 oraz rat poprzednich zaległych, wynosiła złp. 15,650,443 gr. 18, na rachunek takowéj wpłynęło złp. 10,203,347 gr. 15, zalegało z d. 14 stycznia 1851 złp. 5,447,096 gr. 3. W wykonaniu właściwych przepisów egzekucyjnych, za zaległości towarzystwa, wystawionych było na sprzedaż dóbr 251; z tych dóbr 212 zapłaciło zaległość przed terminem licytacyi; dóbr 32 z powodu spełzłéj dla braku konkurentów licytacyi albo zostają zatrzymane na jednorocznej administracyi towarzystwa lub są wystawione na sprzedaż drugą. — Nakoniec dóbr 7 sprzedanych zostało w ciągu 2go półrocza 1851 r. — Należność do wypłaty za listy zastawne wylosowane i kupony półroczne, wynosiła złp. 17,777,765 gr. 24, na to w ubiegłem półroczu wypłacono złp. 9,702,533 gr. 16, pozostaje do wypłacenia dla niezgłaszających się po odbiór złp. 8,075,232 gr. 8. Własność towarzystwa pod zsrządzeniem komitetu towarzystwa będąca, wynosi obecnie złp. 17,951,656 gr. 15. (G. L.

Niemcy.

Otrzymawszy stenografowane sprawozdania z obrad Izby niższéj w Berlinie nad budżetem ministerstwa oświecenia, możemy tu podać z nich mowy posłów polskich, których treść tylko w swoim czasie umieściliśmy:

Na posiedzeniu 26 lutego przyszedł pod obrady wniosek dep. Harkorta, aby Izba wyraziła życzenie rychłego przedłożenia sobie prawa o wychowaniu przyrzeczonego w konstytucyi. Wśród obrad nad tym wnioskiem dep. hr. August Cieszkowski wyzwany oświadczeniem ministra Raumera, w te odezwał się słowa:

„Jedno tylko wyrażenie p. ministra oświecenia wywołuje mię na chwilę na mównicę. P. Minister powiedział w téj chwili, że stan szkół w W. Ks. Poznańskiém w czasie zajęcia go bardzo był smutny. Nie chcę nacierać na p. ministra, ani też dokładności jego wyrazów ogólnie w wątpliwość podawać, prosiłbym go wszakże, aby przejrzał raport jednego z wysokich urzędników pruskich p. Klewitza, który przy zajmowaniu tego kraju nazwanego wówczas Prusami południowemi, przesłał rządowi pruskiemu raport o wyborném urządzeniu szkół w Polsce. Pan Klewitz nie ma dość pochwał dla pełnéj zasług komisyi edukacyjnéj w Polsce i wysoko ocenia jéj urządzenia. Jeżeli tu i owdzie z powodu złych czasów nie jedno dałoby się lepiéj zrobić lub też zarzucić, to trzeba mieć również wzgląd na ówczesne nieszczęścia. Zdaje mi się, że w obec tego co p. minister przytoczył, pochwała tak znakomitego urzędnika godną jest zastanowienia.

„Skoro już jestem na mownicy, pozwólcie mi moi panowie wyrazić tu zdanie moje o wniosku p. Harkorta. Żałuję przedewszystkiem, że wniosek ten przyszedł na stół, albowiem postanowienie konstytucyi poczytuję za zupełnie wystarczające do uznania konieczności nowego prawa o wychowaniu. — Wprawdzie nie należę ja do tych, którzyby osobliwe mieli do téj konstytucyi przywiązanie, jużem tu nawet raz dał się z tém słyszeć, żebym się chętnie zgodził na jéj poprawę; mniemam wszelako, że dopóki ona prawnie istnieje, należy ją szanować jako ustawę. Otóż wniosek p. Harkorta w tym stanie rzeczy, albo jest zupełnie *zbytecznym*, albo też pozostanie *bez skutku*, jeżeli bowiem wyraźne orzeczenie ustawy nie wystarcza, tak również i uchwała Izb nie przyczyni się zaprawdę do wydobycia na jaw prawa o wychowaniu. Zdaje się przeto, iżbyśmy mogli prosić dep. Harkorta o cofnięcie swojego wniosku, aby przyjaciół i stronników swoich nienabawiać kłopotu uchwalania albo czegoś zbytecznego, albo też bezskutecznego.“

Wniosek dep. Harkorta, upadł jak wiadomo większością 152 głosów przeciw 127. Z posłów polskich jeden tylko dep. Miszewski wotował przeciw temu wnioskowi.

Następnie przy pozycyi budżetowéj o kollegiach szkolnych prowincyonalnych dep. Klingenberg oznajmił, iż przy obradach nad etatem zeszłorocznym ówczesna centralna komissya budżetowa wyraziła, że rozporządzenie aby przy wzmiankowanych kolegiach trzech radzców pracowało za wynagrodzeniem 300 tal. jest pożądanem uzupełnieniem tych kolegiów, aby im zapewnić wszechstronniejsze ocenienie ogólnych kwestyj technicznych, a jeżeli jednemu z nich wyraźnie przydzielone będą sprawy *szkół polskich*, naówczas podobne rozporządzenie poczytaném być powinno za trwałą, nie w *jednéj* tylko prowincyi objawiającą się potrzebę. Dep. Klingenberg wykazał naówczas, iż rozporządzenie to odnosić się powinno do prowincyj Prus, Poznańskiego i Szląska i dowodzi, iż w interesie nawet samego rządu i celem ulepszenia instytucyj szkolnych potrzebie takowéj zaradzić należało. Minister oświecenia zapytany naówczas odpowiedział: Widoczną jest potrzebą; aby w prowincyach zamieszkałych przez polską ludność i gdzie nauki po polsku są wykładane, w kolegiach szkolnych zasiadały osoby umiejące po polsku i zdatne do dozierania polskiéj edukacyi, a rząd starał się nieustannie i stara

się téj potrzebie zadość uczynić. Oświadczenie to p. ministra było naówczas z zadowoleniem przyjęte.

Dep. Klingenberg przypomina to wszystko dziś Izbie i mówi daléj:

„Z żalem wyznać muszę, iż w ciągu obecnego i zeszłego roku, nie tylko nic w tym kierunku nie było jak się zdaje zrobioném, ale nawet władze prowincyonalne dążą zamiast do zadość uczynienia téj potrzebie, takową wszelkim sposobem usunąć. Reskryptem ministr. z d. 19 marca 1849 r. postanowioném było, aby na gimnazyach w Chełmie i Końcu w obwodzie Marienwerder nauka języka polskiego wykładaną była we wszystkich klassach 2 razy na tydzień, następnie aby uczniowie polscy mieli sobie wykładaną religię po polsku, a niemieccy po niemiecku, i aby miewano raz polskie, drugi raz niemieckie kazanie. W skutku tego reskryptu do obu tych gimnazyów dano nauczycieli języka polskiego. Budżet ówczesny przeznaczał dla każdego z nich po 500 talarów co Izba przyznała; nadmieniam tu tylko ubocznie, że nauczyciele ci zamiast 500 pobierają tylko 400 tal., nie przywięzuję do tego wszakże żadnego znaczenia, nie mogę przecież pominąć, iż mimo wykładu języka polskiego we wszystkich klassach i nauki religii po polsku, przecież przy egzaminach dojrzałości nie tylko że władza prowincyonalna niedba o egzamin z języka polskiego pisemny i ustny, ani o używanie języka ojczystego w egzaminie religii, ale tego nawet nie pozwala i wyraźnie zabrania. Nie pytam, na mocy jakich i czyich rozporządzeń ta władza tak sobie postępuje. Podstawą wszakże tego postępowania, jak to jeden z radzców szkolnych przy podobnym egzaminie powiedział, jest ta okoliczność, że on nie może na egzamin polski przystać, bo sam po polsku nie umie. Wiadomo mi wszakże, że na popisach szkolnych zasiadają radzcy nie umiejący po hebrajsku i nie znający rachunku całkowitego i różniczkowego, a przecież uczniowie byli z tych przedmiotów słuchani, i tak być też powinno, aby uczniów słuchano ze *wszystkiego* czego się uczyli w ciągu uczęszczania do szkół.“ Mówca w końcu prosi ministra, aby dbał oto, iżby w kolegiach szkolnych umieszczani byli radzcy umiejący po polsku i zdolni do nadzorowania polskich wykładów.

Minister oświecenia odpowiadając na mowę dep. Klingenberga usprawiedliwia postępowanie rządu, który stara się o zaspokojenie pod tym względem potrzeb mieszkańców polskich korony pruskiéj i za przykład tego przytacza świeży zakład pedagogiczny polski na Szląsku. Co do powyższéj okoliczności minister usprawiedliwia władzę prowincyonalną, iż ta się musi trzymać przepisów edukacyjnych.

Daléj przyszła pozycya o akademiach, bibliotekach, zakładach artystycznych itd. Dep. Niegolewski żąda głosu ze względu na uniwersyteta.

Dep. Niegolewski: „Moi panowie! Ani z propozycyi do budżetu, ani też z sprawozdania przekonać się nie można, czyli fundusze na pewne cele przeznaczone, rzeczywiście użytemi na nie były. Wszakże udowodnioném jest, „że fundusz przeznaczony na katedrę słowiańską przy uniwersytecie wrocławskim nie na to użytym został. Od chwili kiedy prof. dr. Czelakowski powołany został w r. 1848 do Pragi, nikogo na jego miejsce nie powołano. Nie wiem jakie jest przeznaczenie obecnie funduszu słowiańskich katedr w Prusiech. Mimo ważności języków słowiańskich w dziedzinie nauk, mimo tego, że dwa miliony Polaków mieszka w krajach korony pruskiéj, i same Prusy z państwami słowiańskiemi graniczą, nie masz na żadnym innym uniwersytecie katedry języków słowiańskich, ani też na tém jedyném polu języki słowiańskie nie miały sobie przyznanego ze strony rządu prawa zasługiwania na przedmiot naukowy, gdy natomiast wszystkie inne jakiekolwiek języki reprezentowane są naukowo po uniwersytetach pruskich. Zdaje mi się przeto, iż mam prawo dopominania się u ministerstwa o przywrócenie jedynéj katedry słowiańskiéj.“

Minister Raumer: „Co się tyczy przeznaczenia summy zaoszczędzonéj przez zniesienie téj posady, to oczywista, że połączoną ona została z innemi funduszami uniwersyteckiemi, a zatém obróconą na korzyść uniwersytetu wrocławskiego. Co zaś do obsadzenia téj katedry, oznajmiam, iż pilném staraniem jest mojem, abym znalazł osobę, na którą dotąd natrafić nie mogłem. Nie pomijam tu bowiem téj uwagi, że nie tylko idzie tu o osobę uzdolnioną naukowo do wykładania języków słowiańskich, ale zarazem aby posiadała ona inne jeszcze potrzebne tu przymioty, to jest, bezwzględne zaufanie jak niemniéj wierność i przywiązanie do państwa pruskiego.“ (*d. c. n.*)

Rossya.

Dziennik rządowy ministeryum spraw wewnętrznych następujące podaje szczegóły o wzroście Cesarstwa. W roku 1462 przestrzeń jego zajmowała 1,000,000 ang. mil □ (przeszło 40,000 mil geogr) a 6 milionów ludnosci; w r. 1584 7,500,000 ang. mil □ z 16 mil. ludności; w r. 1725, 15 milionów ang. mil □ z 20 mil. mieszkańców; w r. 1825 20,500,600 mil □ ang. 55 milionów mieszkańców; w roku 1851 22,000 000 mil □ ang. a 65 mil. ludności. Przeto na milę □ angielską przypada nie spełna troje ludzi, kiedy w r. 1462 przypadało ich sześciu.

Grecya.

Gaz. tryestska donosi z Aten 24 lutego. Wychodźcy polscy wsiedli już 17 b. m. wieczór w Piraeus na okręty i mieli się udać częścią do Sardynii, częścią zaś do Aleksandryi. Sprawa ta poruszoną została nazajutrz w Izbie i ministrowie obiecali przedłożyć dokumenta. Nakazano też ich tłómaczenie z włoskiego na greckie i oddano je prezydentowi Izby, ale tymczasem nadeszły ostatki i Izba odroczyła się na dni kilka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— D. 21 lutego r. b. spadł śnieg w Afryce północnéj tak ogromny, iż przysypał namioty żołnierzy franeuskich, którzy byli na wyprawie przeciw Kabylom pod Budżią. Zginęło w tych śniegach pareset żołnierzy i jeden oficer.

— W d. 4 marca stawał w Paryżu przed sądem policyi poprawczéj bogaty bankier, znany z stósunków swoich nawet w Krakowie, Rougemont de Löwenberg wraz z swoim buchhalterem. Obaj oskarżeni byli, iż w roku 1850 przy licytacyi jednego bazaru, który kupili dla księcia Torlonia, przeszkodzili wolności licytowania i wydali w tym celu 150,000 fr. na przekupienie współubiegających się. Bankier skazany został na 5000 franków kary i 14 dni aresztu, buchhalter na 2 miesiące więzienia.

— Pani Zofia Gay, świekra Emila Girardina, znana z prac swoich literackich, zmarła w Paryżu 5 marca.

Przyjechali do Krakowa od dnia 9go do 10go marca: — Cellner Fryderyk z Ciekawy. Skarżyński Władysław z Tworkowa. Wyszewska Ludgarda, Poletyłło Władysław z Brukselli. Piwiński Leonard. Nikorowicz Karol z Pragi. Sarnecka Tekla z Berna. Grocholska Xawera hr., Grocholscy Stanisław i Tadeusz z Paryża. Kątski Antoni art. muz. z Berlina. Kwiatkowski Teofil z Gołąbkowic. Jakliński Józef ze Zawady.

Wyjechali: Djamant Dr., Boccalari c. k. porucz., Exinger c. k. kapitan, Romaszkan Mikołaj do Lwowa. Bulow baron c. k. major do Bochni Suchecki Józef, Potocka Aleksandra hr. do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław 8 marca. Od wczoraj panuje tu odwilż, stan wody na Odrze bardzo mały, ale przesyłki się już zaczęły. Dowóz na targu zboża znakomity, ale kupcy zwolnieli i pszenica i żyto nieco spadły, a poślednie gatunki stósunkowo bardziéj jeszcze. Jęczmień i owies w cenie niezmienne, groch słabo. Płacono białą pszenicę 62—71, żółtą 60—70, żyto 58—61 a najwyżéj 68, jęczmień 40 do 48 a nawet 50; owies 28—32, groch 56—62 sgr. Najlepszy rzepak mógł być sprzedany tylko po 76 sgr., kupujących nie było. Koniczyny zwieziono około 300 centnarów, a lubo ceny osłabły, nie było jednak chęci kupna i szukano tylko wyborowych gatunków, i takowe płacono: białą $12\frac{1}{2}$—$13\frac{1}{3}$ tal., czerwoną $17\frac{1}{2}$ do $18\frac{1}{2}$ tal.; niższe gatunki dadzą się notować; biała pospolita 7—$8\frac{1}{2}$, średnia $8\frac{3}{4}$—$9\frac{1}{2}$, lepsza $9\frac{2}{3}$—$10\frac{1}{2}$, piękna $10\frac{2}{3}$—12 tal. Czerwona ordynarna 10—12, średnia $12\frac{1}{4}$—$13\frac{3}{4}$, lepsza 14—$15\frac{1}{2}$, piękna $15\frac{3}{4}$—$17\frac{1}{4}$ tal. Spirytus mało odchodzi, cena spadła na $11\frac{5}{6}$ tal. Dziś żądano $12\frac{1}{6}$ i można sprzedawać po 12.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 10go marca.* Metalik 5-proc. $15\frac{5}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{3}{4}$ — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. 4 proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$ — 3-proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $302\frac{1}{2}$ — Augsburg $124\frac{1}{4}$ — Londyn 12 26 kr. — Paryż $147\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe $1242\frac{1}{2}$ — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 11go marca. Banknoty $84\frac{3}{4}$. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Rubio srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 24. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{1}{3}$ — dają $83\frac{3}{4}$. — Cwanc. stare $105\frac{1}{4}$ nowe 106

Kurs lwowski z d. 5 marca. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 47 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 2 Rubel rosyjski 1 złr. $56\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 35 kr.

NEKROLOG. (753)

Cześć oddać prawdziwéj cnocie i zasłudze tych, którzy już zawód swój doczesny skończyli; jest obowiązkiem pozostałych; obowiązek ten jest tém ważniejszy dla tego, który zbliżony przez stósunki społeczne, przez przeciąg lat 30tu miał sposobność poznania z bliska i zgłębienia że tak powiem tajników serca szczytnéj i najszlachetniejszéj duszy.

Księżna Klementyna z Książąt Czartoryskich Sanguszkowa, z nieukojonym żalem pozostałéj rodziny, przyjaciół, sąsiadów, znajomych a nadewszystko bliźnich wsparcia potrzebnych, zeszła z tego świata d. 2 marca b. r. w Tarnowie, po ciężkiéj chorobie, którą z cierpliwością bogobojnéj chrześcianki poddając się wyrokom Wszechmocnego, znosić umiała. Pani ta do świetnego rodu i blasku położenia ludzkiego, któremu towarzyszyły wszystkie zalety ciała i duszy, łączyła wykształcenie niepospolite i zdolności umysłowe wyższego rzędu; zajmowała też w świecie od najmłodszych lat znakomite miejsce w gronie pierwszych towarzystw owego czasu w różnych stolicach Europy. Lecz kiedy wszelka pomyślność świata hojnie wylała swe dary, udzielając takowe obficie obok szczęścia domowego w pożyciu z dostojnym swym małżonkiem śp. Księciem Eustachym Sanguszką, uwieńczając takowe potomstwem, które już wszystkim wymaganiom serca macierzyńskiego zadosyć czyniło; los zawistny zadał okropny cios szczęściu téj czcigodnéj rodziny, wyrywając z jéj łona jedynaczkę córkę w kwiecie wieku, sowicie obdarzoną wszystkiemi zaletami ciała i duszy! Tu zaczyna się druga epoka w życiu śp. Księżny Klementyny, nacechowana pasmem zgryzot, cierpień i boleści!... Dusza jéj wzniosła i pełna głęboko wkorzenionego prawdziwego uczucia religijnego, nie uległa pod tym okropnym ciosem. Acz z sercem zakrwawioném, korzącém się wyrokom Niebios, odsunęła się zupełnie od zgiełku świata, ażeby resztę swego bytu na téj ziemi poświęcić obowiązkom uległéj chrześcianki i swéj pozostałéj rodzinie. — Szczytna dusza téj Pani i wyższość jéj rozumu, dały jéj poznać znikomość świata i jego ułudy, żyła téż dotąd w miłości wylanéj dla swoich synów i cierpiącéj ludzkości! — Zamiłowanie gorące rodzinnéj ziemi, które było wcielone w jestestwo Księżny Klementyny, sprawiło, że mnogie klęski, które dotknęły kraj nasz, żywy odgłos wznieciły w téj szlachetnéj duszy, nie szczędziła téż swéj pomocy ani rady, nacechowanéj zawsze wyższością zdrowego rozsądku i prawego serca. Wyższość ta objawiała się też w poufnéj rozmowie téj Pani, a zdanie jéj w każdym przedmiocie, zawsze poważne, zawsze trafne, odznaczało się głęboką znajomością serca ludzkiego.

Zaledwie śp. Księżna Klementyna doznała pociechy w postanowieniu swych synów, aliści znowu cios okropny dotknął rodzinę tę zacną, stratą ukochanéj synowéj! Nieszczęsne koleje syna starszego Księcia Romana, są w żywéj pamięci nas wszystkich! Wzrastająca pod opieką i czułém pielęgnowaniem śp. Księżnéj w przymiotach ciała i duszy ukochana wnuczka, która tak hojnie odpowiedziała troskliwym staraniom babki, będąc jéj pociechą, słodziła byt tylu cierpieniami znękany. — Powierzywszy nakoniec przyszłe szczęście téj lubéj wnuczki, zacnemu ze wszech względów Mężowi; przybyła w roku zeszłym śp. Księżna do Tarnowa; by tu wypocząć nareszcie na łonie ukochanego syna, w gronie, w świetnych przymiotach rozwijających się drogich jéj sercu wnuków. - - Atoli o boleści!... zamiar ten spokojnéj pociechy i wypoczynku po trudach skołatanego życia, na łonie ubóstwiającéj ją rodziny, czcią otaczających przyjaciół i znajomych, przerwała śmierć nieubłagana, powołując tę Panią na spoczynek wieczny, którego już żadna przygoda nieprzerywa!...

Udział ogólny jaki się okazał we wszystkich warstwach społecznych, tłumnie zgromadzonych dla oddania ostatniéj posługi jéj zwłokom, jest żywym dowodem głębokiego żalu, który zawczesne zejście śp. Księżnéj Klementyny Sanguszkowéj, téj czci i uwielbienia godnéj Pani, nietylko w mieście Tarnowie, lecz i w całéj okolicy wznieciło! — Pokój jéj pamięci...

Dnia 6go marca 1852 r. *F. M.*

URZĘDOWE.

N. 930. **Ogłoszenie Konkursu.** (748)

Przy c. k. Dyrekcyi kopalń, salin i leśnictwa w Wieliczce, jest do obsadzenia posada koniuszego (Stallmeister), z którą połączona jest XI klassa dyet, pensya roczna złr. 450 (czterysta piędziesiąt) m. k., pomieszkanie w naturze i ustalony deputat w soli rocznie 15 funtów na jedne osobe z familii.

Starający się o powyższą posadę, winni będą prośby swe własnoręcznie pisane, w świadectwa z posiadanych wiadomości nauki weterynaryi, z dotychczasowego urzędowania, obyczajów, wiadomości języka polskiego, lub jakiego innego sławiańskiego, tudzież z zdrowego usposobienia swego, zaopatrzone, przez pośrednictwo swojéj zwierzchniéj władzy, w przeciągu czterech tygodni do Dyrekcyi kopalń i salin w Wieliczce złożyć.

Wieliczka d. 25 lutego 1852 r.

(3) *Z C. K. Dyrekcyi kopalń, salin i leśnictwa.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
10	2	27" 6'''. 360	— 0° 2	1''' 76	połnocny słaby	pogoda z chmur.	śnieg drobny i krupy.		
„	10	„ 5 976	— 2 0	1 70	ppn. wschod. „	pochmurno		+ 0 2	— 2° 0
11	6	„ 5 786	— 2 8	1 59	pn. zachodni „				

W DRUKARNI CZASU.